# W Polskę idziemy, czyli wymiana w Tomaszowie

Jan Oleński

**Zanim nastały ogólnopolskie kartki na alkohol, poszczególne miejscowości lub województwa – w odpowiedzi na lokalne niedobory wódki – wprowadzały reglamentację na własną rękę.**

Latem 1981 roku spędzałem z rodziną wakacje na wsi, niedaleko Tomaszowa Mazowieckiego. Przed wyjazdem zadzwoniłem do krewnych mieszkających w tym mieście, których chcieliśmy przy okazji odwiedzić. Podczas rozmowy dowiedziałem się, że tamtejsze władze wprowadziły ograniczenia w sprzedaży wódki, którą można było kupić wyłącznie na talony. Zaproponowałem więc, że zakupię pół litra wybranego gatunku tego trunku w Warszawie, gdzie żadnych ograniczeń w sprzedaży nie było, a podczas planowanego spotkania wymienię go na bon do mojej kolekcji. Zaopatrzony w półlitrową butelkę czystej pojechałem na wieś i spędzałem tam przyjemnie czas, pomagając co nieco przy żniwach. Pewnego dnia przyjechali znajomi gospodarzy, a gdy rozmowa zeszła na moje hobby, jeden z gości pokazał mi niewykorzystany jeszcze talon na wódkę z Radomska. W tym momencie uświadomiłem sobie, jak wielki błąd popełniłem, biorąc ze sobą tylko jedną butelkę wódki! Oczywiście, nie było mowy o odkupieniu talonu z Radomska, stanąłem więc przed dylematem: czy poświęcić moją jedyną butelkę, czy zatrzymać ją dla krewnych z Tomaszowa. Zwyciężyło poczucie obowiązku dotrzymania danego słowa i cennej butelki się nie pozbyłem, czym wielce zasmuciłem gości z Radomska, którzy mieli nadzieję na polepszenie nastroju konwersacji.

Gdy wreszcie dotarliśmy do krewnych w Tomaszowie, od razu dopełniliśmy umowy i upragniony talon trafił w końcu do moich rąk. Przy okazji dostałem w prezencie częściowo wykorzystaną kartkę na papierosy. Niestety, nic nie wiedziałem o reglamentacji papierosów, bo mógłbym przywieźć ze sobą kilka paczek i dostać w zamian do kolekcji całą taką kartkę zamiast wyciętej. Bonu na wódkę z Radomska nigdy już później nie udało mi się zdobyć.

## Masowy wykup po podwyżkach

Sytuacja, w której się znalazłem, wynikała z tego, że w drugim kwartale 1981 roku w wielu częściach kraju dały się zaobserwować braki zaopatrzenia w alkohol. Przyczyną był spadek produkcji, spowodowany bardzo niskimi zbiorami ziemniaków w poprzednim roku. Władze próbowały ograniczyć popyt, ogłaszając 17 marca podwyżki cen (średnio o 50 proc.) wyrobów spirytusowych. Jednak ludzie, spodziewając się dalszych podwyżek, zaczęli wykupywać alkohol. Przed sklepami monopolowymi tworzyły się niewidziane tam od dawna kolejki. Na oryginalny sposób usprawnienia takiej kolejki wpadło dwóch mieszkańców Szczecina, którzy sprzedawali numerowane kartki do kolejki po wódkę, żądając za nie po 50 zł. Inicjatywa ta nie

Fot. ze zbiorów autora

Fot. Sylwia Szafrańska

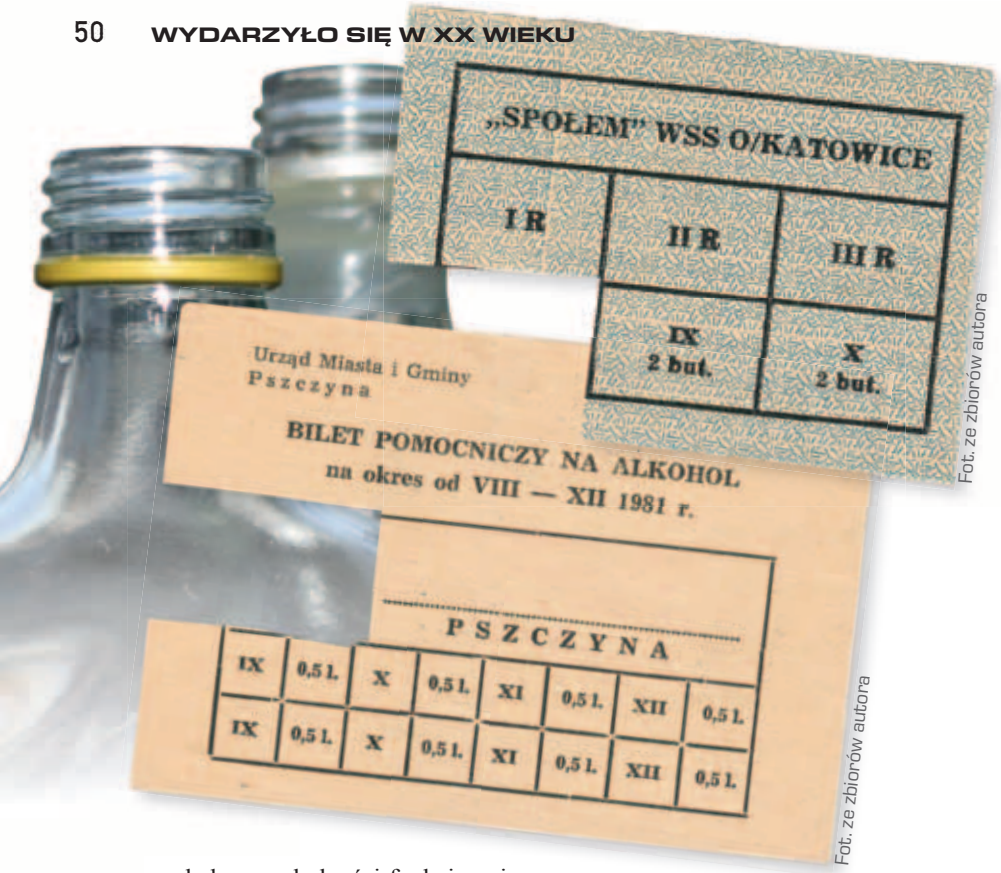


Fot. ze zbiorów autora

Fot. ze zbiorów autora

zyskała przychylności funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którzy obydwu „racjonalizatorów" aresztowali. W tym czasie zdarzały się już odosobnione przypadki reglamentacji alkoholu. Palma pierwszeństwa w tej dziedzinie należy się niewątpliwie Radzie Narodowej Miasta i Gminy Głuchołazy, gdzie wprowadzono już w kwietniu specjalne kartki, dające obywatelom prawo zakupu po 1 litrze wódki (!) z możliwością zamiany na kawę lub słodycze, o czym informowała Polska Agencja Prasowa. „Wodą ognistą" mogły się raczyć w Głuchołazach wyłącznie osoby zatrudnione, mające w dodatku nie mniej niż 21 lat.

W lipcu trudności w zakupie alkoholu dotknęły nawet stolicę górniczego Śląska – Katowice – gdzie „władza ludowa" zawsze starała się zapewnić jak najlepsze zaopatrzenie. Prasa donosiła, że 7 lipca kilka tysięcy ludzi stało w kolejce po wódkę przez pięć, sześć godzin, aż do 12.00, kiedy to ogłoszono, że dostawy tego dnia nie będzie. Przyczyną tak dużego zainteresowania tym towarem była podobno plotka głosząca, że podczas zbliżającego się IX Zjazdu PZPR, czyli od 14 do 20 lipca, wódka ma zostać wycofana ze sprzedaży. Być może społeczeństwo obawiało się, że władze będą chciały tonować świąteczną atmosferę tego ważnego wydarzenia, i postanowiło się zawczasu zabezpieczyć. Tak czy owak, włodarze potężnego Górnego Śląska nie wykazali się podobną dalekowzrocznością jak władze Tomaszowa i Radomska i nie wprowadzili na czas reglamentacji alkoholu. Opisane bony na lipiec z Tomaszowa i Radomska należały do najwcześniej wydanych.

Druga połowa 1981 roku była w całym kraju okresem niedoboru nie tylko alkoholu, lecz także wyrobów tytoniowych. Z problemem tym próbowały radzić sobie władze wielu miast, wydając bony i kartki na alkohol i papierosy. Najczęściej były to kartki obowiązujące w całym województwie, lecz bardzo wiele z nich ograniczało się tylko do jednej miejscowości. Decyzje o ich wprowadzeniu podejmowano w odpowiedzi na aktualne braki w zaopatrzeniu.

W województwie katowickim pierwsze kartki na alkohol pojawiły się w sierpniu 1981 roku (w niektórych miastach tego województwa reglamentację wprowadzono już w lipcu). Miasta i gminy wydawały tam własne kartki. Brak jednolitych zasad powodował ogromne zamieszanie. Prasa pisała: „Urzędy i administracja oblężone są już od wczesnych godzin rannych zwłaszcza przez emerytów i rencistów, którzy przychodzą po należne im przydziały. I tutaj kolejna wątpliwość – czy osoby w podeszłym wieku, a także kobiety ciężarne, również powinny otrzymywać przydziałowe dwie butelki alkoholu? Kontrowersje wzbudzają zwłaszcza przyszłe matki, które głośno dopominają się o alkohol". Paradoksy te nie wynikały oczywiście z nieodpartej chęci emerytów i kobiet ciężarnych do zalania się w pestkę, lecz z tego, że – tak jak w czasach II wojny światowej – alkohol zaczynał odgrywać rolę twardej waluty, za którą wiele można było załatwić, np. zakupić w innych sklepach różne poszukiwane towary. Władze uznały, że mieszkańcy Śląska mają w tej materii potrzeby większe niż pozostali obywatele PRL, i przyznały im

Fot. ze zbiorów autora

miesięcznie po dwie butelki alkoholu, a nie po jednej, jak w innych województwach.

W sierpniu w Katowicach kartki na alkohol były sygnowane przez WSS „Społem", w innych miejscowościach – przez urzędy administracji lokalnej, ale najczęściej kartki nie zawierały żadnych informacji o wydawcy. Ciekawostką była kartka na alkohol z Rudy Śląskiej, którą projektanci przyozdobili w budujący napis: „Nie chcesz nie pij. Nie musisz nie kupuj", kojarzący się bardzo z tekstem popularnej w tym czasie piosenki *Wars wita was* zespołu Wały Jagiellońskie: „Piłeś – nie jedź. Nie piłeś – wypij".

Od września do grudnia 1981 roku kartki na alkohol i papierosy objęły już cały kraj i były z zasady jednakowe w całym województwie. Zastąpiły one dziesiątki kartek miejskich i gminnych na Śląsku. Zakłady Państwowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Spirytusowego „Polmos" pracowały już pełną parą, wytwarzając wreszcie wystarczającą ilość alkoholu, by zaspokoić wzmożone potrzeby społeczeństwa, aż… w pewnym momencie zabrakło butelek. W Katowicach, w połowie września, już po wprowadzeniu nowych kartek, alkohol sprzedawano tylko tym klientom, którzy przynieśli puste butelki na wymianę.

W Warszawie kartki na alkohol wprowadzono we wrześniu 1981 roku, choć reglamentowaną sprzedaż wódki na odcinek rezerwowy R-2 kartek na mięso rozpoczęto 13 sierpnia. Dlatego w lipcu mogłem jeszcze zakupić bez problemu butelkę dla krewnych w Tomaszowie. Kartka warszawska miała kupony oznaczone literą A na jedną półlitrową butelkę wódki z teoretyczną możliwością jej zamiany na butelkę wina gronowego, szampana lub koniaku albo dwie butelki wina krajowego, zwanego potocznie „jabolem" lub „bełtem". Dla zdeklarowanych abstynentów władze stolicy miały

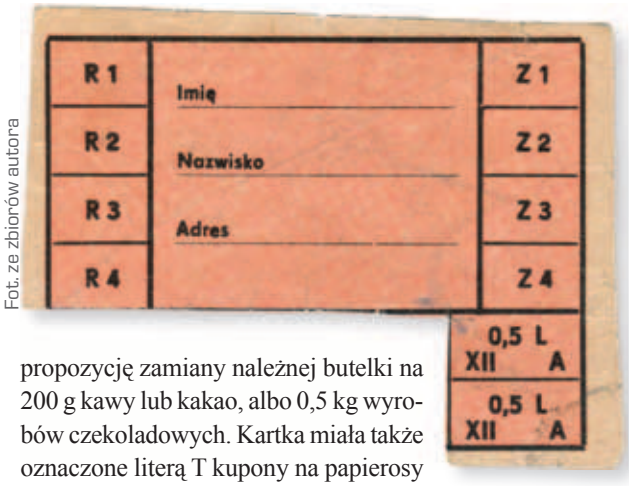

Fot. ze zbiorów autora

propozycję zamiany należnej butelki na 200 g kawy lub kakao, albo 0,5 kg wyrobów czekoladowych. Kartka miała także oznaczone literą T kupony na papierosy – po cztery w miesiącu, każdy uprawniający do zakupu trzech paczek papierosów, oraz kupony zapasowe oznaczone literą Z, na które spodziewaliśmy się przydziałów zapałek, a które ostatecznie pozostały niewykorzystane. W poddruku kartki był słabo widoczny pomnik Syreny, który znikał w miarę wycinania kolejnych kuponów.

## Życie przerasta kabaret

Warto przypomnieć, że w tych trudnych czasach Polacy mieli możliwości legalnego nabycia sporych przydziałów alkoholu na specjalne okazje, jak na przykład zorganizowanie wesela. Ilość przyznawanego alkoholu zależała od władz lokalnych i wynosiła zwykle dwadzieścia, trzydzieści butelek, które można było zakupić na podstawie zaświadczenia wydanego przez właściwy urząd stanu cywilnego. Jak donosiła prasa, po wykupieniu wódki wiele par zapominało zgłosić się na własny ślub! W jednej z dzielnic Łodzi w pewną wolną sobotę były to nawet dwie trzecie par. Drugą wyjątkową okazją były narodziny dziecka. Tu przydziały były znacznie skromniejsze (np. w Stargardzie Szczecińskim tylko pięć butelek) i nie stwarzały dużego pola do nadużyć.

„Jakby nam kiedyś tego zabrakło – nie, nie zabraknie!". Tak brzmiały ostatnie słowa piosenki *W Polskę idziemy* Wojciecha Młynarskiego, śpiewanej przez Wiesława Gołasa w kabarecie „Dudek". Po kilku latach okazało się, że życie przerosło kabaret i nawet „tego" w PRL mogło zabraknąć. W końcu 1981 roku Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług (MHWiU) postanowiło wreszcie uporządkować handel napojami wyskokowymi, wprowadzając w styczniu 1982 roku nowe, ogólnopolskie kartki PII i PIII, na których pojawiły się upragnione kupony na jedną butelkę alkoholu. Tylko górnicy pozostali przy swoich kuponach alkoholowych, które już od listopada 1981 roku otrzymywali na kartkach mięsnych. Czas na uporządkowanie zasad sprzedaży alkoholu był bardzo odpowiedni, ponieważ właśnie wprowadzono w Polsce stan wojenny i przydział popularnego „półliterka" miał – być może – uprzyjemnić obywatelom PRL przejście przez ➤

Fot. ze zbiorów autora

niedogodności tego trudnego okresu. Niepijącym zapewniono inne atrakcje. Mogli zamiast butelki alkoholu zakupić 100 g kawy lub 0,5 kg cukierków, czyli tak samo jak w poprzednim miesiącu na kartki lokalne. Warto wspomnieć, że tradycyjne polskie specjały, takie jak miody pitne czy wspomniane już wina krajowe, można było zakupić bez narażenia się na wycięcie kuponu z kartki.

Z ograniczeń w konsumpcji alkoholu wyraźnie wyłamywali się goście lokali gastronomicznych z tzw. wyszynkiem, którzy teoretycznie mogliby konsumować znacznie większe ilości reglamentowanego alkoholu, dopłacając jedynie marżę. W trosce o dobro zwykłych obywateli, których nie było stać na chodzenie do restauracji, wydano w Warszawie przepis, w myśl którego restauracja mogła dziennie sprzedać alkohol do kwoty stanowiącej 5 proc. dziennego utargu. Dylematy, do którego stolika należy podać butelkę alkoholu, z pewnością rozwiązywali kelnerzy z korzyścią dla swojego portfela. Urzędnicy miejscy zreflektowali się dopiero 22 marca 1982 roku, zwiększając udział sprzedaży alkoholu w dziennym utargu restauracji do 50 proc.

Także zbliżające się święta Wielkiej Nocy stały się okazją do wykazania się przez MHWiU troską o los zwykłego obywatela. Wszyscy właściciele kuponów na alkohol mogli z okazji świąt zakupić od 1 kwietnia 1982 roku nie jedną, lecz aż dwie butelki cennego płynu z możliwością zamiany na odpowiednią ilość kawy lub cukierków.

## Bimber obniża ceny

Jak można się było łatwo domyślić, reglamentacja napojów alkoholowych napędzała gwałtowny wzrost nielegalnej produkcji samogonu i w połowie 1982 roku władze zdecydowały się na częściowe uwolnienie cen. 5 lipca zaczęły obowiązywać nowe zasady sprzedaży, w myśl których na kartki można było kupić wyłącznie wybrane gatunki wódek. Były to takie specjały jak: Baltic Vodka, jarzębiak, klubowa specjalna, soplica, staropolska, starowin lubuski, winiak klubowy, różne rodzaje ratafii i śliwówka słodka. Pozostałe gatunki można było kupić bez kartek, ale po wyższych o ok. 40 proc. cenach. W lokalach gastronomicznych można było podawać wyłącznie wódki „bezkartkowe". Możliwe, że lista wódek na kartki z czasem się wydłużyła, bo w następnym komunikacie MHWiU napisano oględnie, że „nadal też niektóre gatunki alkoholu dostępne będą bez kartek". Jak pokazały badania Instytutu Handlu Wewnętrznego i Usług (opublikowane w listopadzie 1982 roku), alkohol „kartkowy" wykupywało 76,5 proc. badanych, podczas gdy mięso tylko 73 proc., a produkty zbożowe tylko 65,7 proc. Ciekawe, że rozpoczęcie sprzedaży bez kartek najpopularniejszych gatunków wódki nie miało żadnego wpływu na ceny czarnorynkowe. W tym czasie „władza ludowa" kompletnie nie radziła sobie z handlarzami alkoholem. Komenda Główna MO przyznała, że „nielegalny handel alkoholem stanowi 55,3 proc. wszystkich ujawnianych przestępstw spekulacyjnych w I półroczu br.". A tydzień po podwyżce cen popularnych gatunków alkoholu „Życie Warszawy" informowało czytelników otwartym tekstem o sytuacji na bazarach, gdzie oferowano „pół litra gorzałki po 800 zł, cenie ustabilizowanej od kilku miesięcy". Jak to określił jeden z wiceministrów, operacja podwyżki cen alkoholu stanowiła „próbę zbliżenia się do ceny równowagi". Być może ceny te zbliżyły się, ale czarnego rynku nie zlikwidowano, obywatele nadal kupowali wódkę na kartki, odczuwając tylko wzrost cen.

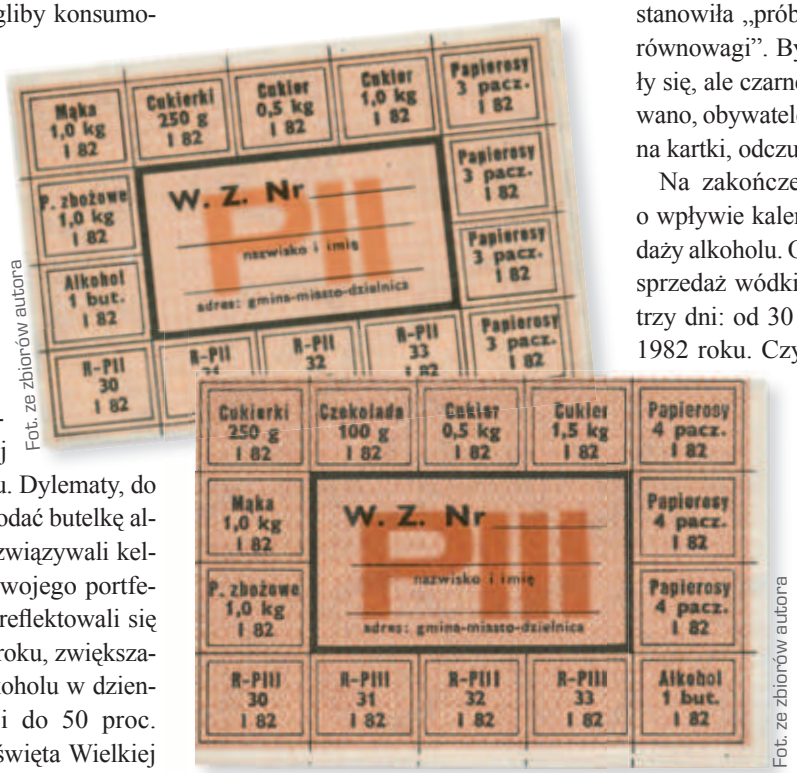


Fot. ze zbiorów autora

Pierwsze ogólnopolskie kartki PII i PIII z kuponami na alkohol, styczeń 1982 roku

Na zakończenie warto wspomnieć o wpływie kalendarza na zasady sprzedaży alkoholu. Otóż niereglamentowana sprzedaż wódki została zawieszona na trzy dni: od 30 sierpnia do 1 września 1982 roku. Czyżby władze stanu wojennego przewidywały, że zbyt wielu Polaków będzie chciało uczcić drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych? Również decyzja o zniesieniu reglamentowanej sprzedaży alkoholu nie wydaje się przypadkowa. W komunikacie MHWiU z 16 marca 1983 roku czytamy: „Od 21 marca odchodzimy od żądania kartki przy zakupie alkoholu". Podobnie jak rok wcześniej, decydenci uznali, że do świętowania społeczeństwo potrzebuje alkoholu, a przecież Wielkanoc to dla Polaków jedno z najważniejszych świąt w roku. Tak oto zakończyła się dziwna epoka deficytu tego, czego w PRL nigdy nie miało zabraknąć. Kupony na alkohol wydrukowane na kartkach za kwiecień i maj 1983 roku służyły już tylko ich ozdobie.

**Jan Oleński** – kolekcjoner dokumentów reglamentacji, autor m.in. katalogu *Ogólnopolskie kartki zaopatrzeniowe z lat 1976–1989* (2010)